

Renata Zmigrodzka

# Sw. Andrzej Bobola apostol piński

Andrzej Bobola, którego kanonizacja została przez papieża Piusa XI wyznaczona na dzień dzisiejszy, to jeden z największych apostołów i męczenników Kościoła.

Andrzej Bobola „piński apostoł”, urodził się w roku 1592 w woj. sandomierskim. Pochodził z bogatej, szlacheckiej rodziny, która w wieku XIII przybyła do Polski z Czech. Wychowywał się w szkołach jezuickich w Sandomierzu. Jako dwunastoletni młodzieniec, wstępuje do nowicjatu, Ojciec Jezuistów w Wilnie. W roku 1622, 12 marca, otrzymując święcenia kapłańskie, i odtąd rozpoczyna się jego praca apostołska. Piastując przez trzydzieści lat urząd kaznodziejski i apostołski Andrzej Bobola porywał tłumy. Jego żarliwość apostołska najbardziej okazywała się w zjednywaniu innowierców dla Kościoła katolickiego.

Jego praca misyjarska znajdowała szeroki oddźwięk wśród ludności. Nawracali się nie tylko całe rodziny, ale całe parafie. Świadcami tej gorliwości było Wilno i jego okolice, oraz Poleś, gdzie Andrzej Bobola nawracał całe miasteczka.

Apostolstwo Boboli przypada na okres zamieszek religijnych, wojen i buntów.

Szczególnie ciężki był dla Poleś rok 1637. Andrzej Bobola, który bawił dotąd w Bobrujsku udaje się do Pińska. Pińsk wpada w ręce Kozaków i Jezuici muszą rozproszyć się po okolicy. Kozacy rozpoczynają pójść za nimi, mordując księży i paląc kościoły.

Andrzej Bobola ukrył się do wsi Mogilno niedaleko Janowa. Tu go schwytano.

Kozacy obłąkany misjonarza poczęli go łagodnie namawiać aby wyzwał się swojej wiary. W odpowiedzi na to Andrzej Bobola wezwał ich do uczynienia tego samego. Radził im aby się zastanowili i nawrócili póki czas. Takie zachowanie rozwścieczyło Kozaków. Przywiązali misjonarza do drzewa i poczęli biczować, a widząc, że to nic nie pomaga uwiili z gąsienic koronę i założyli ją na głowę kapłana ścigając tak mocno, że kości trzeszczały. Poderżnawszy mu skórę na rękach przywiązali nieszczęśliwego między dwa konie i tak oblanego krwią pociągali do Janowa, okładając po drodze toporkami i smagając biczem.

W Janowie stawiono go przed kosackim esulem. I znów zapytano męczennika czy porzuci wiary. Andrzej Bobola w odpowiedzi wezwał ich do nawrócenia, mówiąc, że wiary swej nie porzuci i pragnie za nią umrzeć. Kozak ciął go szablą; męczennik upadł na ziemię jeszcze raz wyznając głosem stanowczym ze spokojem i godnością swą wiary. W tej chwili jeden z oprawców końcem szabli wypuścił mu prawe oko.

Kozacy widząc jego opór postanowili za wszelką cenę zmusić go do wyparcia się wiary. Pociągnięto męczennika do rzędzi, gdzie rozłożono go na stole. Tutaj czterech kozaków poczęło się nad nim znęcać przypiekając gorącymi drzazgami boki, wycinając pasami skórę na ramionach i obcinając mu kawałki ciała. Wybito mu zęby, obcięto nos i wargi, potem

wyrwano język. Wreszcie powieszono go głową nadół.

Było to 16 maja 1637 r. około g. 3 po poł. Święty obłany krwią przez godzinę wisiał, walcząc ze śmiercią. Ciało męczennika wyrzucono na pole. Wierni znaleźli je i ubrawszy w szaty kapłańskie przenieśli do kościoła Janowskiego.

W siedemdziesiąt lat po śmierci świętego specjalna komisja zbadała jego relikwie. Okazuje się, że ciało było zachowane w całości. Rozpoczynają się starania o uznanie Andrzeja Boboli błogosławionym. W r. 1755 papież Benedykt XIV orzeka, że Bobola był prawdziwym męczennikiem. Sprawa beatyfikacji jednak przeciąga się i dopiero w r. 1853 papież Pius IX ogłasza Andrzeja Bobolę błogosławionym.

Dziwne koleje przechodził tymczasem zwłoki błogosławionego. Pod koniec XVIII w. piński kościół Jezuistów przechodził w ręce prawosławnych, szklana trumna ze zwłokami bł. Andrzeja Boboli zostaje przeniesiona do

Połocka. W r. 1830 kościół gdzie znajdują się zwłoki Boboli zostaje przerobiony na cerkiew, a trumnę przenosi się do kościoła Dominikanów, który w r. 1864 przechodzi w ręce księży święckich. Relikwie umieszczone w specjalnej krypcie są przedmiotem holdów ludności. W r. 1911 pożar niszczy znaczną część kościoła. Szczątki błogosławionego przenosi się więc do innej kaplicy, gdzie przechowywane są do r. 1922. 22 VI. 1922 r. bolszewicka komisja wtargnęła do kościoła i zerwawszy pieczęcie rozebrała święte szczątki z szat. Ciało zachowane było nadzwyczajnie. Profanacja trumny świętego wywołała nowe objawy czci ze strony ludu co wprowadziło wściekłość bolszewików. Zwłoki Boboli każą wywieźć w stronę Moskwy. W kilka miesięcy jednak na żądanie papieża zgodzili się wydać relikwie, które przewieziono do Rzymu. Trumna ze zwłokami Andrzeja Boboli znajduje się dziś w kościele Al Gesu.

## Mac'a W sniewska

# Ludzie, którzy nie znają przekleństw... Życie Eskimosów fenomenem socjologicznym

Ciekawy ten naród, zamieszkujący strzeliste wybrzeża mórz podbiegunowych oddawna skupiał na sobie uwagę socjologów. U Eskimosów nie ma plemion, są specyficzne skupienia społeczne, rozpadające się nieraz i grupujące w dość dowolnych kombinacjach.

## „Skupienie”

Jedną z dość stałych form grupowania się Eskimosów nazywa się „skupienie”. Jest to grupa rodzin blisko zamieszkanych, zajmujących pewien obszar. Nazwa „skupienie” obejmuje nie tylko morfologię grupy społecznej, ale i masę domów zimowych, wspólny obszar namiotów letnich i polowań morskich oraz nadbrzeżnych, a także system dróg i ścieżek prowadzących do przystani, z których korzystają i gdzie się stale spotykają. „Skupienie” ma swoją nazwę, jest to imię własne noszone przez wszystkich członków i tylko przez nich.

## Mało dzieci — starcy precz!

Każde „skupienie” ma swój własny obszar, na którym przebywa setki lat. „Skupienie” posiada nie tylko wspólne terytorium i imię, ale wspólny język, moralność i religię. Liczy ono od 16 — 6000 członków. Starców i dzieci jest mało. Eskimosi rodzą rzadko i nie chcą wierzyć, że mogą być kobiety mające więcej niż czworo dzieci. Starców i chorych usuwa się z gromady — giną oni z zimna i głodu.

Życie Eskimosów w ciągu roku rozpada się na 2 wielkie cykle: letni i zimowy. Różnią się one techniką zamieszkania, strukturą grupy, religią i obyczajami. Ten osobliwy rytm życia społecznego zwrócił uwagę uczonych, którzy usiłowali go wytłumaczyć.

## Życie w lecie

W lecie „skupienie” dzieli się na poszczególne rodziny, zamieszkujące zdala jedna od drugiej w skórzanych namiotach. Umieblowanie namiotu to duży tapczan i lampka, która oświetla i grzeje. W kociołku, zawieszonym nad lampą, gotuje się pokarm. Eskimos cały dzień poluje, uganając się za zwierzyną po odmarzającej tundrze lub w lekkim skórzonym kajaku po morzu lub rzecze za rybami i fokami. Kobieta gotuje strawę i wyprawia skóry i szyje ubranie.

## Życie w zimą

W zimie rozproszone rodziny zjeżdżają do jednego wielkiego domu z kamienia i ziemi. Wchodzi się doń na czworakach długim, niskim korytarzem. Podwyższona część izby tworzy ogromny tapczan, przedzielony przepierzeniami na komórkę dla poszczególnych rodzin. Osobno stoi tapczan przeznaczony dla młodzieży i gości.

## Religia... zimowa i letnia

Eskimos ma religię letnią i zimową. W lecie właściwie nie ma religii, ogranicza się ona jedynie do rytuału narodzin i śmierci. Zato w zimie Eskimos żyje w stanie ciągłej egzaltacji

# Dyplomata z widłami (O książce „Rosja i mała ententa”)

Dużo hałasu narobiła książka czechosłowackiego posła w Rumuni, p. Jana Szeby, na temat „Rosji i małej ententy w polityce światowej”. W naszym sejmie zgłoszona została nawet interpelacja z jej powodu, na którą odpowiadało ministerium spraw zagranicznych.

Powojenna literatura europejska, omawiająca stosunki polityczne między poszczególnymi grupami państw, jest bardzo obfita co do ilości, ale w tej masie zdarzają się często rzeczy słabe, często zbyteczne. O książce p. Szeby można powiedzieć, iż jest nawet szkoldliwa — z punktu widzenia najżywniejszych interesów Czechosłowacji.

Autor zadaje sobie trud kronikarskiego podania wydarzeń w polityce światowej od berlińskiego kongresu (r. 1878), chce bowiem zarysować tło wielkiej wojny i tych stosunków, które nastąpiły w Europie po podpisaniu traktatu wersalskiego. W obszernej — 662 strony liczącej książce, więcej

niż połowa poświęcona jest właśnie stosunkom przedwojennym. Gdy wzięłam ją do ręki, oko mimowolnie zatrzymało się na podobiznie autora. Jeśli ta fotografia jest wierna, p. Szeba powinien być właścicielem mającej powodzenie masarni. Uczesany jest à la Hindenburg, jego usta zaś, i oczy wcale nie wyrażają szlachetnych instynktów. Jest to człowiek w sile wieku, bo liczący niewiele ponad 50 lat.

P. Szeba nie jest przyjacielem Polski i ubolewa najbardziej nad faktem, że Małopolska wschodnia nie należy do Sowietów. Gdyby nie to, Czechosłowacja miałaby wspólną granicę ze sprzymierzeńcem wschodnim. Czy trzeba, czy nie — autor daje folię swego do nas nienawiści i, opisując rokowania Titulescu o pakt nieagresji rumuński - sowiecki, opowiada, że b. premier rumuński, p. I. miał wyrazić się o Polakach: „Prawdę mówię rosyjskie przysłowie, że Polak, żyd i pies jednej są wiary”. Autor nie tylko nie uważa za

błąd, że Czechosłowacja w r. 1920 zatrzymała dowód amunicji do Polski, ale sądzi, że było to postępowanie słuszne. Cieszy się też, że mało było we Francji „zasłepieńców, pragnących Polsce pomóc”.

Jeśli p. Szebie potrzebne jest ironizowanie pod adresem osób, zajmujących dziś w Polsce wysokie stanowiska, możnaby machnąć na to ręką, choć nie przystoi to dyplomacie w wydanej imiennie książce. Ale gdy ten sam p. Szeba pozwała sobie na dowcipy pod adresem Polski, powinien dostać po łapach.

Nie warto byłoby o tej książce tyle nawet pisać, gdyby nie fakt, że ten p. Szeba nie jest w Czechosłowacji „pierwszym lepszym”. Był on w okresie wojny jednym z najbliższych współpracowników Masaryka, po wojnie zawsze zajmował odpowiedzialne stanowiska, piastował nawet urząd generalnego sekretarza rządzącego w Czechosłowacji stronnictwa. A w dodatku przedmowę, bardzo życiową, napisał sam minister spraw zagranicznych, p. Krofta. Książka doczekała się już czterech wydań po czesku, ma zaś wyjść w przekładach w Sowieciech i Jugosławii.

Sądzić należy, iż p. Szeba, zdradzając, co myśli o Polsce w najbliższych mu kołach, bardzo złą przysługę wyświadczył swej ojczyźnie. Jednym z dowodów tego jest skwapliwe zainteresowanie się jego książką przysięgłych wrogów Czechosłowacji. W Polsce nie może ona nie przyczynić się do otępienia tych, którzy rozumowo stoją wciąż jeszcze na stanowisku ścisłej współpracy międzynarodowej z sąsiadem słowiańskim.

Brudne i niesmaczne ploteczki, których dużo w tej książce, zasługują tylko na milczenie. J. W.

szczenia, życie indywidualne i zbiorowe. U Eskimosów można to tłumaczyć niejako potrzebą natury. Po długim życiu zbiorowym i nadmiarze aktywności — pragną odpoczynku.

Zwraca tu uwagę pewna specyficzna symbioza, która prowadzi do wspólnego życia Eskimosów na wzór dziczyzny, którą się żywią. Ta zbiera się lub rozprasza zależnie od pory roku. W zimie morsy i foki zbierają się gromadą na wybrzeżach. W lecie rozpraszają się po skalistych fiordach i myśliwi musi się również z nimi rozpraszac po ogromnych przestrzeniach.

Eskimosi są narodem wytrwałym, upartym i konserwatywnym. Nie ciekawi ich życie innych ludzi, dalekie kraje, gdzie jest wieczna wiosna i słońce wschodzi codziennie, a noc nie jest tak długa i straszna. Konserwatyzm ich bywa nieraz kosztowny. Eskimosi zamieszkujący tereny bardziej południowe, gdzie nie brak taniego opału z drzewa, wolą palić o wiele droższy tran. W języku eskimoskim nie ma przekleństw, ani ostrych powiedzeń, Eskimos się nie unosi i nie złorzeczy. Ale bywa inściwy, a krzywdę wyrządzoną pamięta długo.

religijnej. Jest to okres przekazywania mitów i podań z pokolenia w pokolenie. Życie zimowe to jedno długie święto pełne uroczystych ceremonii religijnych. Najuroczystszą obchodzą się święto umarłych. Dziecko daje się imię ostatnio zmarłego. Dusze umarłych proszą się o wcielenie chwilkowe w imienników. Następnie daje się tymże imiennikom prezenty. Porozumienia się prezenty w całym zgromadzeniu i wypędza dusze z powrotem do kraju umarłych.

## Zupa — pierwszym pokarmem

Członkowie „skupienia” dzielą się na urodzonych w zimie i urodzonych w lecie. Pierwszym pokarmem dziecka urodzonego w lecie jest zupa ze zwierząt lodowych, lub ryby rzecznej, gotowanych w wodzie słodkiej, dziecka urodzonego w zimie zupa ze zwierzęcia morskiego gotowanego w wodzie słonej.

## Prawo własności

Przedmioty codziennego użytku dzielą się na zimowe i letnie i nie można ich mieszać. Ze zmianą pory roku zmienia się ubranie, pożywienie, broń. Zabroniony jest kontakt skóry rena (lato) ze skórą morsa (zima). Nie można jeść mięsa caribon, póki się nie zdejmie zimowego ubrania. Nie można polować na reny w skórze morsa. Jedyną foką, na którą poluje się cały rok, może być używana zawsze.

Specjalny posłaniec anonsuje zjawienie się pierwszego morsa. Jest to

znak, że zaczyna się zima i zmienia się całe życie. W lecie ojciec ma władzę absolutną nad żoną i dziećmi, w zimie władza przechodzi na najbardziej poważnego i najbogatszego starca. Jest to najczęściej czarownik zwany szamanem.

Przedmioty codziennego użytku zmieniają właściciela zależnie od pory roku. Latem każda rodzina poluje na własną rękę, w zimie zwierzęta upolowane, jest wspólna. Wspólne są również, zaprzęg, namiot i derki. Natomiast ubranie, amulety, łódź i broń stanowią własność indywidualną, której się nie daje i nie wymienia, a po śmierci właściciela grzebie wraz z nim. W zimie wolno pożyczyc te przedmioty od właściciela i jest się moralnie obowiązany oddać, ale właściciel nie ma prawa upominać się o nie. W lecie każdy Eskimos ma własną żonę, w zimie żony są wspólne. Na Labradorze i w Grenlandii poszczególna rodzina może posiadać tylko pewną ilość zasobów, nadmiar oddaje się biedniejszym.

## Temperatura a życie społeczne

Dwa sposoby grupowania się, odpowiadają dwu systemom prawnym, moralnym, ekonomicznym i życia rodzinnego. W sumie różnice jakościowe, które dzielą te dwie cywilizacje, opierają się głównie na różnicach ilościowych nierównego napięcia życia społecznego.

W zimie społeczeństwo silnie skoncentrowane jest w stanie nadmiernej aktywności; w lecie tempo życia społecznego słabnie. Życie społeczne ma swoje fazy, rytm skupienia i rozpro-

Polska wygrała na ustach każdego  
bo artykuły nabyto u C. GRABOWSKIEGO Szpitalna 7

KUPUJ TYLKO DOSKONAŁE POLSKIE KOSMETYKI — LABORATORIUM  
ST. GÓRSKI

AGATOL idealna pasta do zębów. ANITRA krem znakomicie udelikatnia, matuje, pod pudr. KREM OGÓRKOWY doskonale konserwuje cerę. EKSİKANS usuwa pot po 1 użyciu. LAKIER DO PAZNOKCI bardzo trwałe i pięknie błyszczące.

VENUS  
KOSMETYKI  
KREM  
USUWA PRZYSZCZE  
PIĘKNIŁA



Wobec ukazania się w sprzedaży naśladownictw naszych wyrobów, uprzejmie prosimy Sz. Panie przy zakupie zwracać uwagę na nasz znak słowny i obrazowy „TRZY LILIE” na bawelnie w zwijk. do cerow., niciach i jedwabiu (namiastka) do szycia.

W. Szary

# Obrona doliniarza

Pamiętam jak swego czasu prasa, mająca bliski stosunek z władzami, piorunowała głośnie na spółdzielnię, zajmującą się sprzedawaniem na raty różnych pożyczek premiovych. Władze przystąpiły do energicznego likwidowania takich spółdzielni, gdyż ustalono, że wiele z nich dopuszcza się oszustw, a poza tym te, które działają w ramach prawa, zarabiają na swych operacjach do 100 pr.

Wiedziałem poza tym, że sprzedawanie na raty pożyczek premiovych na terenie województw centralnych nie jest dozwolone.

To też bardzo byłem zdziwiony, gdy pewnego dnia odwiedził mnie jakiś młodzieniec, który oświ-

adził, że jest „wydelegowany do mnie” przez jakiś „społeczny zakład kredytowy”. Jak się okazało, jegośność ob chce mi sprzedać pożyczkę premiovą na raty, za cenę dwukrotnie wyższą od kursu giełdowego. Zapytałem go:

— Czy Pan nie wie, że tu nie wolno sprzedawać pożyczek premiovych na raty?

— Wiem, ale ja ich nie sprzedaję.

— A cóż pan robi?

— Ja tylko przyjmuję zamówienia. Zakład mieści się w Krakowie i on sprzedaje pożyczki w Krakowie. Jak wysłę z Krakowa list to dopiero wtedy pożyczka jest sprzedana.

Podziwiam tę subtelną różnicę między przyjmowaniem zamówień a sprzedawaniem.

Na łamach prasy spotykamy wciąż ogłoszenia różnych profesorów tajemnej wiedzy. Tekst jednego z takich ogłoszeń pozwolił sobie tu zacytować:

Najslawniejszy Jasnovidz Womouth. Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej. Uznany jako wszechświatowej sławy fenomen, przy pomocy Medium „Tamahry”, które jest nieomyślnie, daje w transie jasne odpowiedzi na wszelkie zawiąskane kwestie. Widzi na odległość, odnajduje zaginione osoby. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanego osoby. Przepowiada nieomyślnie przeszłość, przyszłość. Opracowanie horoskopy i analizy grafologiczne. Medium zestawia w transie pewne wygrane N-ra losów, podaje gdzie takowe można nabyć. W 36-letniej Loterii padło 18 wielkich wygranych, wybranych przez Medium „Tamahre” oraz wiele wiel-

kich wygranych na obligacje Państwowe. Podać datę urodzenia, własnoręcznie napisane imię i nazwisko, stan i załączyć kilka wlosów dla kontaktu. Na koszty pocztowe i kancelaryjne załączyć zł. 1. W związku z tym ogłoszeniem nasuwają się Czytelnikowi liczne pytania:

1) Jaki jest adres „Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej”, którego „mistrzem” jest jasnovidz Womouth?

2) Jaką zaginioną osobę odnalazło medium Tamahra?

3) Dlaczego medium Tamahra nie gra sama na Loterii, jeżeli umie „zestawiać numery pewne wygranej”?

4) Dlaczego w ogóle jasnovidz Womouth pozwala wspaniałomyślnie wygrywać na loterii szarym śmiertelnikom podczas gdy mógłby sam zabrać wszystkie główne wygrane?

Nie są to oczywiście wszystkie pytania, które w związku z tą

sprawą nasuwają się. Miałbym ochotę zapytać się, dlaczego mnie nie wolno wyciągać z kieszeni mojego sąsiada złotówki, jeżeli jasnovidzowi Womouthowi wolno zamieszczać takie ogłoszenia, a agentowi społecznego zakładu kredytowego (udziałowcy Moszek Goldberg i Icek Blumenfeld czy inne Srule) „przyjmować zamówienia” na obligacje pożyczek państwowych po cenie o 100 pr. wyższej od notowania giełdowego?

Właściwie pytań takich można by postawić więcej na temat niektórych innych spraw. Oto na przykład władze z własnej inicjatywy organizują całe oblavy na kieszonkowców, doliniarzy, potokarzy i t. p.

Nie słyszałem jednak o śledzeniu z urzędu gospodarki niektórych spółek akcyjnych z punktu widzenia oszukiwania małego akcjonariusza. Tutaj trzeba wła-

dzom zaraz przedstawiać wyczerpujące dowody winy, wnosić skargi i t. p. Z urzędu nikt nie śledzi czy nie dzieją się wielkie złodziejstwa w spółkach akcyjnych.

Stanowczo biedni doliniarze są pokrzywdzeni.

Żal mi ich. Pracują w pocie czoła, na deszczu i chłodzie, nie mają zacisznych kancelaryj (patrz ogłoszenie), korespondentek, sekretarek, foteli klubowych. Nie dają ogłoszeń do poczytnych dzienników.

Ot, „szarzy ludzie”.

Jakby ich nawet wpuścili do rady nadzorczej jakiejś lepszej spółki, narobiliby zaraz głupstw, na przykład wyciągając podczas posiedzenia sąsiadom złote zegarki. I traciliby w ten sposób okazję do dużo większych zarobków...